

POLAK wychodzi w ponie-  
działki, środy i n...  
SKARBIEC  
początku

JOURNAL "POLAK"  
5. RUE. GODOT-DE-MAUROY - PARIS 10<sup>e</sup>  
Monsieur le Ministre  
Instruction Publique Belge  
Bibliothèque & Musée  
18

# POLAK

(LE POLONAIS)

Dodatek miesięczny: SKARBIEC

POLAK wraz ze SKARBCEM  
kosztuje:  
kwart. 3 fr.; półrocznie 6 fr.  
Zagranicą:  
kwart. 5 fr.; półrocznie 10 fr.  
Numer poszczególny 10 cent  
Dla żołnierzy i jeńców:  
kwart. 1 fr. 50; półrocz. 3 fr.

OGŁOSZENIA kosztują:  
2 franki za wiersz drob. druku



WOJSKO POLSKIE WE FRANCJI

## ATAK POLSKI z dnia 25 lipca 1918 r.

General Ludwik Archinard, szef Misji Wojskowej Francusko-Polskiej, wysłał do Polskiej Komisji Wojskowej w Nowym-Yorku, za pośrednictwem Naczelnego Komisarjatu Francuskiego w Waszyngtonie, następujący kablogram:

Zawiadamiam Panów, i proszę o poinformowanie o tem polskich zrzeczeń w Stanach Zjednoczonych, że dnia 25 lipca jednostki 1-go pułku Strzelców Polskich dokonały wspaniałego ataku. Pomimo znacznej odległości, wszystkie wyznaczone punkty szybko zostały osiągnięte. Sama tylko 5-ta kompanja, dowodzona przez kapitana Krzywkowskiego-Wolińskiego, zniósłszy ze szczerem jeden bataljon 66-go pruskiego pułku piechoty i przyprowadziwszy o ciężkie straty resztę pułku, zdobyła sławny las Roquette, wzięła przeszło 100 jeńców oraz 20 mitraljez.

Kapitan Piekarski, adjutant pułkowy, pomimo oderwanego wielkiego palca, został na czele swego oddziału cały dzień i całą noc. Starszy podoficer Fonder zabił sam kilku Niemców, między którymi jednego kapitana, z którym stoczył pojedynek i którego powalił uderzeniem ręką o oskarda. Niestety, po stronie polskiej kap. Krzywkowski-Woliński, oraz podporucznicy Bauer i Bartman ponieśli śmierć chwalebna na czele swych żołnierzy.

Ten czyn wspaniały sprawił, że 5-ta kompanja 1-go pułku Strzelców Polskich, oraz kompanje francuskie, które wraz z nią walczyły, zostały tak pięknie wymienione w rozkazie dziennym 21-go Korpusu Armji: «Złamałszy gwałtowną ofensywę niemiecką z dnia 15 lipca 1918 roku, w nocy z dnia 24 na 25 lipca, po krótkim przygotowaniu ogniem działowym, zdobyły jednym pędem, pomimo twardego oporu wroga, wyznaczone sobie punkty na szerokości przeszło 2 kilometrów i głębokości prawie 1 kilometra, biorąc przeszło 200 jeńców oraz poważną ilość materiału wojennego.»

(Podpisano): ARCHINARD.

Kablogram ten — który nam łaskawie zakomunikowano z gabinetu p. generała — jest pierwszym urzędowym sprawozdaniem z ataku polskich strzelców.

Suchy dokument, ale jakże wymowny! Nie wątpimy, że żaden z czytelników naszych nie przeczytał tego krótkiego sprawozdania bez uczucia dumy i radości.

\*\*

O samym ataku zebrałiśmy nieco szczegółów, które skwapliwie podajemy.

Przedewszystkiem: gdzie odbył się atak? Gen. Archinard podaje w swojej depeszy jedyną wskazówkę: Las «la Roquette». Otóż las ten nie znajduje się na żadnej mapie, albowiem, jak to się zwykle dzieje na froncie, jest to nazwa nadana przez wojsko jednej z małych kęp, które są bardzo liczne w Szampanji. Las «Roquette» znajduje się w pobliżu fermy Navarin, obok drogi z Souain do Somme-Py.

Wiadomo, że gen. Gouraud, dowódca 4-ej Armji francuskiej, przeczuwając sławety atak niemiecki z dnia 15 czerwca, rozkazał wojsku opuścić okopy pierwszej linii i cofnąć się na okopy wspierające, mniej więcej od 3 do 4 km. w tyle. Zaś w nocy z 14 na 15 czerwca, na godzinę przed niemieckim ogniem burzącym artylerja gen. Gouraud rozpoczęła niespodzianie

nadzwyczaj energicznie ostrzeliwać pozycje wroga, wprowadzając zamieszanie w niemieckie szeregi. Atoli o 4-ej rano Niemcy uderzyli. Uderzyli... na puste okopy. Poznawszy swój błąd, zajęli je ostrożnie, ale też ich posuwanie się naprzód prędko się skończyło, gdyż zatrzymano ich odrazu na okopach wspierających. W zatrzymaniu wroga wziął również udział 1-szy pułk Strzelców polskich, który znajdował się w okolicy Souain, a którego jeden bataljon stał w wyżej wymienionych okopach.

Kiedy było wiadomem, że ofensywa niemiecka zakończyła się zupełnym fiaskiem, kiedy Niemcy nie tylko, że wycofali swe wojska z lewego brzegu Marny, ale pod gwałtownem natarciem generałów Mangin'a i Degoutte'a gotowali się do opuszczenia całego występu między Soissons a Reims. — wówczas gen. Gouraud postanowił spędzić Niemców z pozycyj, które im poprzednio zostawił. Aby cel ten osiągnąć rozkazał rozpocząć na całym froncie szampańskim między Prunay a Massiges drobne kontrataki.

### Natarcie Polaków

Właśnie w jednym z takich kontrataków wzięły udział oddziały 1-go pułku Strzelców polskich, wraz z kompanjami francuskich Strzelców piechoty z 170-ej Dywizji Piechoty generała Bernard'a, do której 1-szy pułk S. P. został na pozycjach przyłączony.

Punkty wyznaczone, które zdobyć należało, znajdowały się od 800 do 1.000 metrów od okopu wyruszenia. Na dany znak, Polacy, w sile mniej więcej jednego bataljonu, poszli do ataku z nadzwyczajną brawurą, która w podziw wprawiła ich francuskich i amerykańskich towarzyszy. Szczególniej 5-ta kompanja 2-go bataljonu, dowodzona przez młodego, bo dwudziesto-kilkoltnego kapitana Krzywkowskiego-Wolińskiego, okryła się chwałą.

Żołnierze, idąc za przykładem nieustraszonego dowódcy, dzielnie natarli na wroga i osiągnęli wspaniałe rezultaty. Tych 250 Polaków zniosło doszczętnie jeden bataljon 66-go pruskiego pułku piechoty, a więc prawdopodobnie cztery razy tyle żołnierzy, którzy też bić się umieją!

Zwycięstwo okupiono niestety śmiercią trzech oficerów. Padł kapitan Krzywkowski, powszechnie przez swych żołnierzy lubiany<sup>1)</sup>, padli podporucznicy Bauer i Bartman.

<sup>1)</sup> Kapitan Krzywkowski-Woliński jest potomkiem emigranta z 1831 roku. Wychowany we Francji i obywatel francuski, znalazł się w armji francuskiej od pierwszych dni wojny. Kiedy latem 1917 roku powstała Armja Polska, odezwała się w nim krew polska i z radością pośpieszył kap. Krzywkowski pod polskie sztandary. Tu gorliwie uczył się począł języka przodków i czynił zadziwiające postępy. Już w kilka miesięcy potem mówił wprost znakomicie po polsku i bardzo tem swym żołnierzom imponował. Był wesoły, dzielny, miły w obecności, dla żołnierzy swych był ojcem i tak jak ojca żołnierze go lubili. Nadmienić tu wypada, że kap. Krzywkowski był pierwszym oficerem polskim wymienionym w rozkazie dziennym armji. Zaszczytu tego dostąpił w pierwszych dniach czerwca. Kiedy 1-szy pułk miał iść do okopów, posłano 12 oficerów na obeznanie się z pozycjami. Bohaterskie zachowanie się kapitana podczas napadu, który Niemcy wówczas na okopy francuskie poprowadzili, sprawiło, że generał francuski, który tym odcinkiem dowodził, wymienił go w rozkazie dziennym.

### Kapitan Piekarski — grenadjerem

A oto epizod który okrył chwałą innego oficera polskiego, kap. Piekarskiego:

Polskie oddziały, zdobywszy wyznaczone sobie punkty, były silnie kontratakowane przez wroga. Polacy odparli pięć takich kontrataków. Ale, żeby wreszcie nie byli zmuszeni ustąpić, posłano im dwie sekcje w posilku pod komendą kap. adjutanta pułkowego Piekarskiego<sup>2)</sup>.

Po drodze oddział kap. Piekarskiego napotkał w przekopie na grupę Niemców, która się jeszcze broniła, i oddzielała go od oddziałów, którym szedł z pomocą. Zbliżywszy się dostatecznie do wroga kapitan powziął śmiały plan. W jednym ze schronisk podziemnych jeden z żołnierzy znalazł skrzynię ręcznych granatów. Kapitan każe podawać sobie granaty jeden po drugim, a wyskoczywszy na krawędź przekopu, zarzuca niemi wroga, którego zmusił go odwrotu, przyprowadziwszy go uprzednio o dotkliwie straty. Kap. Piekarski mógł wówczas połączyć się z rodakami na pozycjach czołowych. Tu niemiecki pocisk, pękając tuż obok niego, oberwał mu wielki palec lewej ręki. Pomimo bólu i upływu krwi kapitan dzielnie trwał na posterunku cały dzień i całą noc, zawiązawszy sobie tylko tymczasowy opatrunek, bo rozumiał, że jego obecność była potrzebna. Kiedy powiadomiono o tem poświęceniu przez telefon polny gen. Bernard'a, dowódcę 170 Dywizji, generał odpowiedział natychmiast:

— *Dites-lui, qu'il a la Légion d'Honneur!* (Powiedzcie mu, że dostał Legję Honorową!)

### Jak się zdobywa gniazda mitraljez

Żołnierze również zachowali się wspaniale, jak stara wiara. Znajdując się mniej więcej już w pół drogi od wyznaczonych sobie punktów, Polacy nie mogli iść dalej, albowiem przeszkadzało im w tem t. zw. «gniazdo mitraljez», w którym Niemcy brnili się dzielnie. Wówczas jeden z oficerów każe telefonować do komendanta baterji, która współpracowała podczas ataku, aby zniszczył owe «gniazdo» kilku celnymi pociskami. Tymczasem grupa polskich grenadjerów chyłkiem zbliżyła się do owego straszniejszego «gniazda» i zaatakowała znajdujących się tam Niemców ręcznymi granatami, zabijając i raniąc wielu. Ci którzy przy życiu zostali poddali się natychmiast, a Polacy zajęli «gniazdo», w którym znajdowało się 8 mitraljez! Zaraz dano też znak artylerji, że już jej pomoc nie potrzebna w tem miejscu.

### Pułkownik na polu bitwy

Pułkownik Jasiński, kiedy dowiedział się o ataku, znajdował się o kilka kilometrów w tyle, w okolicach miasteczka Suippes. Ale natychmiast wsiadł na konia i pod gwałtownym ogniem przeciwdziałającym wroga pośpieszył ku pozycjom, ku swym żołnierzom. Włożył przytem konfederatkę, a nie kask mówiąc:

<sup>2)</sup> Kap. Piekarski jest królewakiem. Ukończył będziańską siedmioklasową Szkołę Handlową, potem studjował w Genewie. Kiedy wybuchła wojna, znajdował się w kraju i został zmobilizowany z armją rosyjską. Walczył dzielnie w Karpatach, doszedł do stopnia porucznika i otrzymał kilka orderów za waleczność. W roku 1916 został wysłany z 2-gą Brygadą rosyjską do Salonik, a stamtąd przeszedł latem 1917 r. do Armji Polskiej.



To też w Radzie Stanu śmiano się, ale i przyznawano rację, gdy przedstawiciel żydów, Pfeffer, powiedział: «A dajmy Niemcom do ręki ten milion, czy te parę milionów, a będziemy mieli spokój!»

Pozostały sprawy gospodarcze. Ważne te obrady streścimy w jednym z następných numerów.

## Z CAŁEJ POLSKI

### Szkodliwe skutki złudzeń

Jeden z najpoważniejszych naszych miesięczników, wychodzący w Krakowie *Rok Polski* umieszcza w zeszycie majowym 1918 r. słuszną uwagę, które tu w skróceniu podajemy:

«Ze wschodu wracają ci, których tam zaniosła fala wojny. Przynoszą wieści o losach milionów ludności polskiej, wyrzuconej na obczyźnę, żyjącej wśród niezwykle ciężkich warunków. Przedewszystkiem jednak przynoszą oni ze sobą jedno wielkie złudzenie, które boleśnie pryska przy zetknięciu się z rzeczywistością. Uwierzyli oni, tam na obczyźnie, że na ziemi naszej istotnie powstało udzielne polskie państwo, z polskim rządem, polskimi organami wykonawczymi, polskim skarbem i polskim wojskiem. Przypuszczali, że u wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej powitają ich gościnnie przedstawiciele polskich władz, że otoczą ich opieką i zawiozą ich do kraju. A tymczasem spotyka ich przykre rozczarowanie. Nie wszyscy wogóle mogą się dostać do kraju. Wiele pędzonych jest w nowoczesną niewolę — na roboty do krajów zachodnich. Dziesiątki tysięcy czekają przez długie miesiące, a głodzie i chłódzie, czekają daremnie na otwarcie granicy. Wielu z nich pada, trapionych chorobą i nędzą. Mówiono im w Rosji: wracajcie, a kraj was przyjmie z otwartymi rękoma. Czekają czasami cpoprawda na nich przedstawiciele «rządu» polskiego, ale ich znaczenie jest bardzo mizernie, mniejsze, niż władza feldfebla, który pilnuje uchodźczych baraków.

«Ale ten brak wiadomości o istotnym stanie rzeczy w kraju w innych jeszcze kierunkach wywołał fatalne skutki na wychodźstwie. W imię rzekomej woli kraju rozbijano organizację wojska polskiego, gdyż rzekomo wojsko tylko w kraju może powstać. Skutek był ten, że i w kraju niema wojska, niema go i w Rosji. W imię rzekomej woli kraju starano się stłumić organizację polityczną polskich wychodźców i wysuwanie przez nich prawdziwie polskiego programu — gdyż «tylko kraj ma mieć prawo zabierania głosu w sprawie polskiej». Nie wiedziiano o tem, że kraj musi milczeć, przynajmniej okupacja. Słowem, niewiedomość o istotnym stanie rzeczy w kraju była źródłem wielu błędów i wielu grzechów.

«Winnych znaleźć łatwo. Winę ponoszą najpierw te czynniki polityczne, które stały świadomie fałszywe wieści na wschód, chcąc dodać sobie powagi władzy w ten sposób, że inni w tę władzę uwierzą. Donoszono więc naprzykład, że Tymczasowa Rada Stanu objęła władzę w kraju, że Rada Regencyjna ma władzę zwierzchnią, że rząd polski jest naprawdę rządem. I tam na wschodzie, istotnie wierzone w te wszystkie zapewnienia.

«Pośrednią winę wywołania tych wielu nieporozumień ponosi także sposób budowania państwa polskiego. Telegramy rozniesły wiadomość o utworzeniu gabinetu, złożonego z całego szeregu ministerjów — niemal wszystkich, które posiada każde normalnie żyjące państwo. Ktoś, kto by z daleka czytał tylko te wiadomości, mógłby całą rzecz wziąć za prawdę. Nie dowiedziałby się tak łatwo o tem, że tylko dwa ministerja naprawdę mają coś do roboty, ale i one nawet nie przejęły całej władzy. Wiedziono o istnieniu ministerjum rolnictwa i dóbr koronnych, ale nie wiedziiano o tem, że w starych dobrach koronnych wycinanie lasów odbywa się zupełnie spokojnie, a ministrowi nie do tego. Na podstawie istnienia ministerjum

aprowizacji można było przypuszczać, że to ministerjum ma jakiś zakres działania; jeżeli istnieje ministerjum handlu i przemysłu, to można było przyjąć, że przemysł nasz został uruchomiony. Nikomu nie mówiono o tem, że każde niemal z tych ministerjów, to *lucus a non lucendo*, że w najlepszym razie, jak np. ministerjum spraw wewnętrznych, zajmują się one przygotowaniem projektów na przyszłość, czyli mniej lub więcej udatnemi wypracowaniami szkolnemi. Dołączyły się do tego różne reprezentacyjne wystąpienia Rady Regencyjnej, różne godności i tytuły dworskie i w ten sposób powstał obraz, który zdaleka mógł pięknie błyszczeć, a z bliska raził blichtrzem i szychem. Ale ta budowa «państwowości polskiej» przynajmniej w części spełniła swój cel: nie dając społeczeństwu istotnej władzy, wywołała zagranicą przynajmniej w części złudzenie, o co głównie chodziło.

«Wreszcie winni są także i ci, którzy świadomie wśród polskiego wychodźstwa szerzyli fałszywe wiadomości o faktycznym stanie rzeczy. Nie mając poparcia w opinii publicznej, usiłowali otoczyć się autorytetem zaufania kraju dla swojej polityki. Odpowiednio do tego, fałszywie przedstawiano krajową opinię.

«Oczywiście, że tak mogło trwać tylko kilka miesięcy. Kraj dowiedział się, co myślały żywy polskie, wyniesione wojną na wschód, a przedewszystkiem te żywy dowiedziały się o losach politycznych kraju. W przyszłości uda się uniknąć nieporozumień opartych na nieświadomości i na świadomej a kłamliwej agitacji. Ale kto wróci szkody, które ona przyniosła życiu tylu tysięcy, złudzonych fałszywymi obietnicami, a przedewszystkiem sprawie wojska polskiego?»

### Uwolnienie jeńców polskich

Jak z Wiednia donoszą do *Naprzodu* (31.VII), jeńcy polscy z Królestwa Polskiego, wzięci do niewoli przez wojska austriackie, będą natychmiast wypuszczeni na wolność. Jeńcy przynależni do terytorjum okupowanego przez Austrię, wrócą do domu, jeńcy zaś z okupacji niemieckiej wrócą na razie na terytorjum okupacji austriackiej, albowiem władze niemieckie nie zgodziły się na wpuszczenie ich do części Królestwa przez Niemców zajętej.

### Wyjazd legionistów z obozów na Węgrzech

Dnia 2 sierpnia nad ranem — jak donosi *Kurjer Lwowski* (4.VIII) — wyjechali już wszyscy oficerowie-legioniści, pochodzący z Królestwa Polskiego pod okupacją niemiecką, a internowani od lutego b. r. w obozach w Taraczkoz, Saldobosz, Talaborfalva, a ostatnio w Bustyaha. Mają oni pozwolenie osiąść w Lublinie, gdyż niemieckie władze wojskowe nie zgodziły się na powrót ich do okupacji niemieckiej. Żołnierze-legioniści, pochodzący również z obszarów okupowanych przez Niemców, mają w tych dniach opuścić obóz w Huszt i udać się do rozmaitych miejscowości Królestwa Polskiego okupacji austriackiej. Rozporządzenie to dotyczy oczywiście tylko tych legionistów, którym nie udowodniono żadnej winy w związku z pracą przez front bukowiński. Jest ich około 400.

### Drobne wiadomości

**CHOLERA W WARSZAWIE.** — Dziennik *Narodowy* (Piotrków) z d. 31. VII. podaje następującą notatkę: «W związku z wiadomością, podaną przez niektóre pisma o wypadkach cholery w Warszawie, dowiadujemy się, że w jednym z obozów na dworcu Kowelskim w Warszawie rzeczywiście stwierdzono cztery takie wypadki wśród wracających z Moskwy uchodźców. Zarządzono natychmiast środki zaradcze i wstrzymano dowód powracających do tego obozu, tak że niema obawy wybuchu cholery w Warszawie. Pogłoska o zatrzymaniu z tego powodu reemigracji polega na nieporozumieniu. Mianowicie, wstrzymano tylko na przeciąg 10 dni, niezależnie od powyższych wypadków cholery, transport 2000 osób, które jeszcze nie były gotowe do wyjazdu, mieszkając nrazie po domach prywatnych w Kijowie, a uczyniono to li tylko ze względu na konieczność ukończenia budowy nowych obozów. Powód ten został już zresztą usunięty, tak że reemigracja postępuje normalnie naprzód».

## POLACY W ROSJI

### Nowe aresztowania

Dnia 19-go lipca, rząd bolszewicki w Moskwie zaaresztował delegata Centralnego Towarzystwa Rolniczego, p. Władysława Glinke, oraz właściciela ziemskiego, p. Stanisława Kamińskiego. Powód aresztowania — niewiadomy.

*Głos Narodu* (30.VII) donosi, że w Smoleńsku aresztowano pełnomocników polskiego Komitetu Obywatelskiego, hr. Szembeka i p. Komorowskiego pod zarzutem, że prowadzą spekulacje żywnościowe. W rzeczywistości kupowali oni żywność, aby nieść pomoc głodnym uchodźcom; obaj będą przewiezieni do Moskwy, gdzie staną przed sądem ludowym. W Piotrogradzie, wedle doniesienia pism tamtejszych, aresztowano znanego działacza polskiego, hr. Ksawerego Pusłowskiego.

## NEKROLOGJA

Ś. p. Paweł Spandowski. — Polska cała, a w szczególności zabór pruski, poniosły ciężką stratę przez śmierć znanego działacza społecznego, sekretarza Związku Spółek Zarobkowych, d-ra Pawła Spandowskiego.

Młodym był jeszcze, liczył dopiero lat 34 życia, a już zaznaczył się wybitnie swymi zdolnościami, swą bystrością rozumu, swą pracowitością i energią.

Urodzony w Chełmie, w Prusach Królewskich, poświęcił się — ukończywszy gimnazjum — studjom ekonomicznym. W Fryburgu bańskim uzyskał stopień doktora nauk politycznych. Napisał cały szereg gruntownych prac z dziedziny współdziałalności i polityki handlowo-finansowej. Pisywał do «Poradnika dla Kółek», wiedzy swej udzielał chętnie rodakom z innych dzielnic, wykładając na kursach administracyjnych w Warszawie i Lublinie, przygotowując materiały do przyszłego prawa polskiego o towarzystwach udziałowych.

Śp. Spandowski nie zasklepił się bynajmniej w swej pracy zawodowej, choć nią już służył społeczeństwu znakomicie, lecz zajmował się i sprawami ogólnemi, zachowując szczególną wierność i oddanie dla swych stron rodzinnych. W tym roku właśnie wydał wspólnie z ks. Kaszubowskim z Pierwszyna książkę, która — o ile wiadomo — nie ukazała się jeszcze w obiegu p. n. Skoro widz nazw miejscowości w Prusach Zachodnich.

Cześć pamięci przedwczesnie zmarłego dobrego syna Polski!

Ś. p. Jan Stróżecki. — Dnia 3 sierpnia, w Prawdzie, ratując tonącego rodaka; zginął tragiczną śmiercią, w sile wieku, p. Jan Stróżecki, znany na paryskim gruncie działacz socjalistyczny.

## O polskim żołnierzu i o generale francuskim (1)

Był tam ułan nad ułany,  
Pawlikowski Janek zwany.  
Cały oddział sam wymłócił,  
Jak się w niego z lancą rzucił.

Jedno mu, czy śmierć, czy rana.  
Zakął najpierw kapitana,  
Zakął potem porucznika,  
A piechurów wziął do łyka.

Jak skończyła się ta praca,  
Do obozu z jeńcem wraca,  
A w obozie był tą porą  
Wódz francuski, sławny Moro.

Ten zdumiony męstwem takim.  
— Kto ty? — pyta — Jam Polakiem.  
Wziął generał kieskę w rękę.  
Przyjmij — rzecze — tę podziękę!

Pawlikowski stał przed rotą  
Twarz mu zdobią męskie blizny,  
— Generale! Nie za złoto,  
Lecz się biję dla Ojczyzny!

Umilkł. — Moreau spuścił oczy,  
Potem na pierś zucha skoczy,  
I zawołał: Nie zaginie  
Kraj, co z takich synów słynie!

Marja Konopnicka.

(1) Fakt autentyczny. Zdarzenie to miało miejsce pod Hohenlinden, dnia 3 grudnia 1800, gdzie gen. Moreau pobił wojska austriackie arc. Jana. Ułan Pawlikowski, należący do Legii Naddunajskiej, walczącej pod Kniaźwiczem, sam wziął do niewoli przeszło 70 piechurów austriackich.

